

ad 1.

Lychata Nikołaj st. siem. lat 45 ^{pr. 1844} sędziak ^{pr. 1844} w.wojsk.
VII. grupy uposażenia zatrudniony był w K.R.U. Kłewiewicz / zionaty

ad 2.

Dnia 14. II. 40 r. około godz. 3-gj nad ranem zostali aresztowani w Kłemieniu powiat Sęto wojew. Wołyńskie, wraz z całą rodziną t.j. żoną Marią lat 32 i córką Bogumiłą - Ireną lat 12. Trzymamy pod zamknięciem na Miłoyi N. K. W. D. w Kłewieciu z całą rodziną jak również z rodzinami innych aresztowanych a mianowicie: Rodzina Smurłowa, Karłow, Tutlejów, Szydłowski, Ohlarsennych [i wiele innych których nazwisk obecnie nie pamiętam] przez okres ponad 2 tygodnie. Oprócz rodzin byli aresztowani uczeństwo i uczenice Liceum Kłewieckiego, których rodzice zostali wywiezieni na Syb. tr. poprzednio w lutym 40 r., a mianowicie: p. p. Pizowski Urban, Bruckiefferska Jadwiga, Kochanski Edward, Kuderzyski Borys i inni. W aresztowaniu każdy mężczyzna był badany protokolarnie kilkakrotnie i to tylko w jedną porę, również i kobiety a niejednokrotnie nawet i dzieci ponad lat 10. Aresztowani dokonano przez organa N. K. W. D. i miejscowych żydów. W Kłemieniu najbardziej czynnymi byli żydowie m. j. Reiss i Rabinowicz oraz wiele innych których nazwisk obecnie nie pamiętam. [Moja rodzina i ja była aresztowana przez Rabinowicza, a rodzina Tutlejów przez Reissa]. Przy aresztowaniu nie pozwalano zabierać nic z rzeczy tylko małe rzeczy.

Po 2 tygodniach wywieziono nas autobusami myśliwskimi około 50 osób z Kłewiecia do Tarnopola, gdzie oczekival nas już olbrzymi pociąg pod eskortą N. K. W. D. uładowany po brzozy ludźmi z różnych okolic Wołynia, element przeważnie techniczny [młodzi]

/

cyh i wojskowi] rodzinę ofic., oraz funkcjonariuszy

Pl. Pułk., personel służby leśnej, urzędniczy i właściciele ziemscy oraz duchowni. W grupie leśników było 50% ukraińców. Do wagonu Ładowano ponad 40 osób razem mężczyźni kobiety i dzieci, o spoczynku mowy być nie mogło. Tęci mężczyźni odpoczywali na zmianę, jedna grupa śpiła, gdy druga siedziała lub leżała w zależności od miejsca. W końcu każdego wagonu był spongorny strój dla załatwienia potrzeb fizjologicznych. Po załadunku podchodzili do każdego wagonu pta. N. K. H. D. i zarząca, że każdy z nich otrzymał na drogę pewną ilość premii jakoby artykuły spożywcze, lecz niespełna. Przez całe 2 tygodnie podróży kolej przez Północnyok, Płaskirów, z przerwami do Sepełowki, na Korosten, Mozyr, Homel, Białystok, Brześć [w orle załadowano rodzinę ofic. i funk. P. P. i tych wywieziono do Kazachstanu] a resztę zesłano dalej poza Moskwę do obrębi Czerwogorsk, aż do rzeki Szeksny, otrzymaliśmy tylko 7 razy gorącą strawę t. j. zupa kaszka, natomiast gorącą wodę t. j. „Kipiatok” to dawali prawie na każdej stacji. Co do piwnicy obywateli przez pta. N. K. H. D. z Toruopola to ich nikt nigdy nie widział. Wagony przez noc i dzień były stale zamknięte. [Wagony były towarowe] Na rzece Szeksnie załadowano wszystkich do olbrzymich barek i wieziono je przez Yoni przez Biełoziersk, Koryzn, a potem kanałem przez Aniersk do Rubiera. Tu nas wyładowano i autawiczeronymi przewieziono do lasu gdzie nas relokowano w 2 barakach skrzypnie zanieczyszczonych i zapluskowanych. Na 10 ludzi dawano 1. izdebkę 4 metr. murku i 6 metr. drugą [leż iadnego sposobu] Miejscowość nazywała się „Średnia Szyma” resztę wywieziono o 15 km. dalej o grze lasu na t. j. „43 ucrastok”.

Ad pkt. 3.4.5 Narwa m. przymus. robot Srednia Szyma.

Do przyjazdu do tym. miejscowości; pomimo okropnego zmgierzenia podzię nikt przez pierwsze nasze spac. nie mógł. a do zgonu pluskiew, pch. usz. i komarów. Te ostatnie tak były jadowite że ludzie a szczególnie dzieci formalnie puchły na zwarach. Stan baraków był okropnie zaniedbany pluskwarci, a przepiętności były nieszczelne, co zaś do drzew to sawiasy oraz zamki były przymitywne, przeważnie na zwykłe kołki. Jednym słowem. w Polsce przy oknach i skrajach były lepsze okucia drzwi niż w Rosji. Son. do mieszkani ludzkich. Element załogi Sredniej Szymy składał się z ludzi przeważnie gajonych i rolników uyr. 4 rożny unedniere [u tym i moje] 1. leśniczy mijał Guzowski Rutani [pram. rez.] z żoną Karimierą-Feliką i córeczką Janusią. 1. mauerzeiel [pehu] Pigoński Urkau 2. ch. uczeni Hachanicki, Edward i Kuderzynski Borro oraz 1 uczenica Brudziejewska Jadwiga. Po przyjeździe nas wszystkich przez kierowników t.zw. „Lespromchozu” podzielono nas na różne t.zw. brygady pracy do których wliczono również i kobiety. Praca w lesie była ciężka. dzielita się na t.zw. „Zagatorkę” t.j. ścięcie z pnia, przecinanie na części, odcieranie z gałęzi i ich palenie. 2) „Trylowka” t.j. ściąganie kłoci drzewnych koniem i układanie w sztafle. 3) „Rozgruzka” Taborami kłoci drzewnych ze sztafli na t.zw. „gruzolentę” które były poruszane za pomocą traktorów [to była praca najcięższa] 4) „Rozgruzka” wyładunek kłoci drzewnych z gruzolent i układanie w sztafle [zimą parę wozono materiał leśny na dymnych samach traktorami] 5. do pracy okrerowa trająca przez jakiś najwyżej 5-7 dni do t.zw. „Spraw” do którego byli wszyscy robotnicy zapędzani również i kobiety.]

Ad pkt. 6,

Place były tak marnie że rodziny utrzymać
 swoje obowiązki dziećmi, wychowały się potajemnie
 [gdyż jawną sprzedaż była zabroniona] matniego ławarka
 odzienia [gdzie tylko takie rzeczy mogły być zbyte] i radzić
 sobie jak mogły. Za pracę my, pogrube zarabia-
 łem przeciętnie 30-35 rb. dekadno, w czasie kiedy
 1/2 litra mleka koziego kosztowało 3 rb. O mięsie
 to wogóle my być nie mogło, ryba i ryba t. zn.
 [trzeska sumona i nie więcej a, suszyczek] [małe
 rybki suszone] gotowane były w wodzie bez acydoce-
 nta, do była najgorsza potrawa bo było w niej pełno
 robaków. Wyżywienie wogóle było marnie także, że
 w okresie grybobrania, gryby które zbieraliśmy
 w lasie okazały się Blagotawien'skimi Boiem, jak
 wintex jagody. Najgorsze było to, że po powrocie
 z pracy, zamiast odpocząć, to trzeba było stać
 w kolejce naprzód za chlebem, następnie w stołowej
 za gorącą strawą. Sprzedawca mi bardzo się spieszył
 z wydawaniem chleba lub kupion do stołowej,
 - on na wrażliwość miał czas. A ludzie tymczasem
 stali w ogonku zamiast odpocząć. Zażalenie mi było
 obok wnosie. Jak letnią tak i zimną porę wychodziło
 [się do pracy z lasu bardzo rano, by na 8 godzinę
 być już na miejscu pracy. Opóźnienie ponad
 10 minut groziło t. zn. „pragulem”. Za przegul sędzi-
 now „narsuda ch” [sędzi ludowy] w każdym razie
 najmniejszą wymiar kary to potrącenie na miesiąc
 „gusudaitwa” 25% z zarobku przez okres 3 miesięcy
 lub 50% przez okres 5 miesięcy i t. d. w większym wypad-
 ku to t. zn. „zakłucie” na okres 5 miesięcy do
 3 lat „na przymusowe roboty pod straż strajkową”.
 Te kary stosowano za pierwszy „pragul” za drugi stosowa-
 no kary stosownie tak że dochodziło do 3 lat, zakłucie-

nia i więcej. O ile ktoś pracował w lasie z odległości
 jakieś 14 km. to musiał wychodzić z mieszkania
 do pracy o parę godzin wcześniej. Integ zimną
 porę sięgał prawie pasa - trzeba się było kupować
 w integu dobrych 3 lub 4 godzin po ewalach, kłódach,
 wykrołach, zanim dojechał do miejsca pracy. - obuwie
 dobrego nie było - ludzie chodzili w szmatach i łach-
 manach owijanych na nogi. - toteż odmrożeni kończyn
 było bez liku, a przymięci i kaleczy. Co prawda
 było zaprogramowane by ponad 40° mrozu nie wychodzić
 do pracy, jednak w postroiku nie było termometru,
 toteż Komendant postroika wypychał do pracy bez
 względu na stopień nasilenia mrozu. Bezpie-
 czeństwo pracy prawie że nie było. Po skończonej
 pracy ofiernej które trwała od godz. 8 - 17. z pominię-
 ciem obiadu 1 godzinę. Na obiad kawał chleba razowego
 zmarsznistego na koci i potłocze z zakalcem [który to
 kawał chleba po rozgnaniu go przy ognisku stawał
 się prawie surowym ciastem] i popłdy wody ze sta-
 pronego smiechu to był obiad. Po cisłej drodze powro-
 tnej do mieszkania, za ledwie zdążył się rozebrać
 ze szmat i łachmanów zabrudzonych, już chodził
 po umiarkowaniach zastępcy kmdła postroika i zwoty-
 wał wszystkich na „sobranie”, „mitting”. Na tym
 zebraniu czy chciał czy nie chciał musiał słu-
 chać różnych bredni. Na temat dobrodziejstwa
 jakie „Sowiecka Władcza” udziela swojej obywatel-
 stom, wygłaszanych przez t. zn. „Partorga” [który
 był podobny z fizjognomii do zwykłego niezmiernego]
 Nie przypie raz i drugi na sobranie, to się
 uwarowało na to, że się jest „skłodnikiem Stwier-
 kiego sojuru” i „tragom naroda”. - zaś po wiejs-
 kimi exaie przychodził do lasu na miejsce

pracy takiego podejmanego, komendant powie-
ka i mówi: „Chadzi so mnaj oła tiebia przys-
li dziengi - pamierysz” - gdy taki robotnik
zobchadzi z komendantem, wszyscy niedo-
ślimy, że więcej go nie zobaczymy. Na tych
zebraniach po najwiskszej cenie była omawia-
na sprawa religii, którą skalarano u nie-
możliwych słowach i wymierzano oraz sprawę
robót ziemnych, - i żeby niewiedzieli jak dob-
nie pracować, wszystko jedno było stałe
przekazane „robotaci pa bolsze”, „nada
nazymai”, „podkiziwatcie” i t. p. a ci czarna
rozpacz ogarniała człowieka, zwłaszcza gdy
taki prelegent z pod czerwonej gwiazdy
wyповідаł te słowa: „Wy wie zdziś ostauu
ties na wiegda, uada wam ustrawatcia”
„Coty bolsze swojej Polui nie uzhidicie”
„Coty zdziś popychali hospitywatsia” „Coty
nie do smierci Stieckije graidani”
Gdyby nie uadzieli, że jednak sytuacja
ulegnie zmianie, to samobójstwo byłoby bez
khu. Ciepłotyćie centaricoi nie było oparte
na pewnym zaufaniu rodziny do rodziny ani też
osoby do osoby - ponieważ organa MWD robiły
co tylko mogły było zaufanie zmiwece różny
ni intrygami. - zwłaszcza różnice zachodziły
między rodzinami ukraińskimi a polskimi.
Był wypadek, że rodziny były polskie
przy podawaniu innych danych osobistych
podawały przy różnych okazach naradach
ukraińską, a nie polską. Tak uczynił
niejaki Lech Adam, który był za to przez
komandę posiedka wyrzuczony na stanowisko



komendanta baraku, i miał obowiązek dono-
sie o wszystkich rozmowach oraz wszelkich spotkne-
zeniach komendy posiedka, celem czynić to
prawe że na oczach wszystkich zesłańców, nie
krapujcie się zupełnie. Niejaki Rosołow
Daniel zesłaniec z Błoki siadający fatalnie
w Sądzie pociąg ppor. rez. Gurorskiemu Aleksiejemu
którego uwięziono i osadzono na 8 lat więzienia.
Ciebie takich wypadków, nie było zaufanie,
to też każdy był życiem własnym. Lecznic
z rodziną pozostał w kraju była jedynie
korespondencyjna. Listy mechanicznie obowiązo-
wo przez ręce komendy posiedka, który był orga-
nem MWD.

Adpt. 7.8.9. W czasie podróży na Północ Rusi zachorowa-
ła mi córka lat 12 Bogumila-Treua w warun-
kach wprost fatalnych - z powodu nie było ani
siatki ani nierz wody, a jak było trochę wody
to ona musiała ją grać nad płonącą świecą.
Opieki lekarskiej żadnej. Nareszcie po przyjeź-
dzie do Biełozierska, sprowadzono na barkach
lekana który ocknął konieczności zabranie
dziecka w wiejszym szpitalu. Lecz która nie
chciała opuścić dziecka ręką odebrano i zapędzono
z pomocą do babki. Dziecko zmarło w przeciągu
4-eh dni, a nas rodziców zawiadomiono o śmierci po
30-dniowym okresie czasu. Przy śmierci dziecka ani
ja ani żona moja nie byliśmy obecni. Rozpacz moja
i żony była straszna, ponieważ było to nasze jedyne
dziecko. Zmarło dużo osób, a mianowicie:
Kotlerak lat około 70 dziecko Krzysztofiana lat
1 1/2, Romaszewski lat 38, Barinowski lat 46, i
wiele innych których nazwisk nie pamiętam

dokładnie Adpłt. 10. Zwołano nas z nadzoru MCHZ. z 4 tygodnie po ukazaniu się w pismach zawartego porozumienia między Rządami R. P. a Z. S. S. R. Wydamus nam t. zw. "Udostowierzenie" coisza czasu zesłanów grupami wyjechała z Rubiera drogą wodną do Jaroslawa a z Jaroslawa drogą w dół do Kijbyszewa. Grupa z którą jechałem składała się przeważnie z mieszkańców Sławieucza, a mianowicie: P. Szmerłow, Turlejov, Okszenowych, Kaniow, Riwatkorowich, Gerasimich, Karszewskich, Piętkowskiego, Lichlera, Gryzana, Siemaszki. W Kijbyszewie, po zgłoszeniu się na Dworcu, w Belskiej Placówce, załadowano nas do wagonu - dotychczas więcej osób i wywieziono nas w kierunku na Taszkient, Samarandę, Bucharę do Farrabu. Tu po wyładowaniu nas z pociągu, załadowano na barki i barkami rzeką Amu-Darję wywieziono na północ do Karakałpaskiej A. S. S. R. obłazi Nukus Rejon Muynak do m. Urgi nad samym morzem Aralskim. W Urdzie z początku listopada 1941 r. jednych przydzielono do Kotehozu rybackiego, drugich do "Rybarowodu" (do tych ostatnich ja należałem). Z początku grudnia zaczęto nas wywozić grupami na osiach wielbłądów na piechotę, autami ciężarowymi do Nukusu odległego od naszego miejsca podróży o 248 km, gdzie miało nas załadować z powrotem na te mieszczące barki. Zdziszyli również znikomą część, resztę zmuszani byli wrócić z powrotem do Urgi, ponieważ w drodze



chwały mrozy i burze śnieżne. Co drodziej powrotnej namy drogą zrofer sporodowa katastrofa, gdzie 2 ludzi na skutek tego postradało życie, a kilkoro obrażenia cięlesne wewnętrzne jak i zewnętrzne.

Wskutek nieudanej ewakuacji, w Urdzie pozostało około 250 osób, zatrudnionych w Rybarowodzie i Kotehozie, Komintern.

Co lutym powołano mężczyzn przed Komisję Wojsk. do "Wojeukomatu", a dnia 5 marca 1942 r. w liczbie około 45 osób, sierżantami, gdzie było sięgało do kolan, wymaszczowaliśmy pieszo [niektórzy byli niewierne na osiach i wielbłądach] do Nukusu 248 km.

Do Nukusu doszliśmy dnia 8/III. 42 r. na godz. 20 wiecz. - Traua dnia 9. III. 42 r. zabarkowano nas razem około 600 ludzi pod dowództwem mjr. Długosza i kpt. Różyckiego [kpt. Maj porządek w Nukusie] wyruszyliśmy Amu-Darją z powrotem do Farrabu, gdzie oczekiwali nas już Oficerowie C. P. którzy nam oznajmili że jedziemy do Iranu. - Radzie ogarnęła nas wszystkich bezgraniczna. Dnia 31/III. 42 r. dojechalismy do Krasnowodu, gdzie nas zaokręgowano i wywieziono do Pchleri-Irau. W Pchleri ucielono nasz Baon w skład 8. Dyw. Piech. z którą wyjechalismy do Paletyny, dokąd jony byliśmy dnia 16. V. 42 r.

[Signature]

/ Wyjechał st. sierż. szef.
kan. gr. Dwa II. Re. O. Z. /